

W numerze:

MAGDALENA BOGUSŁAWSKA — ...Zostawiła po sobie spuściznę, która długo przetrwała w pamięci ludu...
 RE NATA NIEMIRSKA PISAREK — Impresje z wystawy „MARG”
 Δ SP — Czy nastąpi przełom? (Z narady działaczy kultury w Brzozowie).

NOWINY TYGODNIA

Dodatek społeczno-kulturalny „Nowin Rzeszowskich”

Nr 12 (455) SOBOTA 21 MARCA 1959 R.

ZAPOMNIANE MIASTECZKO

NIEWIELKI, pusty rynek otoczony jednopiętrowymi kamieniczkami, wieża zabytkowego ratusza, cerkiewka i nadspodziewana ilość sklepów — Leżajsk. Od 1956 roku miasto powiatowe.

Z autobusu wysiada pięć, albo sześć osób. Tylko tyle nas dojechało z Rzeszowa. Reszta opuściła wóz w Łańcucie, na przystankach okolicznych wiosek. Do Leżajski jeździ się nadmiernie rzadko, bo i po co jeździć tutaj? MIASTECZKO żyje swoim życiem. Pięć tysięcy i czterystu mieszkańców ma swoje zajęcia, swoje kłopoty, swoje ambicje. Przybysze z obcych stron nie mają tu nic do szukania, zaktójając spokój miasteczka. Więc zapomnieli o Leżajsku władze wojewódzkiego Rzeszowa, działacze kulturalni — w imię spokoju. Swojego, czy mieszkańców Leżajski? To już inna sprawa.

*) Dawno dawno temu była tutaj osada, która przez Karpaty prowadziła handel z Rzymianami. W VII wieku naszej ery uległa zniszczeniu i dopiero po kilku stuleciach powstała na jej miejscu wieś Leżajsko, wymieniona w dokumencie Kazimierza Wielkiego z 1384 r. W 43 lata później Władysław Jagiełło podniósł ją do rangi miasta.

Mniej więcej przed pięćdziesiąt laty miasto zostało zelektryfikowane. Zostało zelektryfikowane częściowo, bo do dziś wiele ulic jest bez światła, a na peryferiach rozległego Le-

żajski ludzie nie mają prądu w mieszkaniach. Zapomniano dokończyć elektryfikacji i kropka. Zakład Energetyczny w Rzeszowie monitorowany przez Radę Narodową tłumaczy się, że Leżajsk nie jest umieszczony w planie elektryfikacji i pretensje trzeba kierować do WKPG. Tutaj zaczyna się błędne koło, bo jak umieścić w planie elektryfikacji, skoro jest zelektryfikowany, ale jak znowuż nie umieścić, kiedy zelektryfikowa-

Jerzy Walawski

ny nie w pełni. Pewnie trzeba stworzyć specjalny plan „doelektryfikowania”. Wzrosną koszty. Ktoś źle pogospodarował.

Tymczasem perypetie planowo-energetyczne mają jeszcze aspekt społeczny. Między innymi złożyły się na elektryfikację fundusze ze składek społeczeństwa. Część ludzi czuje się oszukana. Nie mogą doczekać się końca robót i psioć na... władzę. Nie wszyscy bowiem wiedzą, że Zakład Energetyczny nie jest żadną władzą. Ludzie klną i nie chcą dawać pieniędzy na gazyfikację, a inwestycja ta jest bardzo pilna dla Leżajski. Przez miasto w kierunku Sandomierza przechodzi gazociąg więc niewielkim stosunkowo kosztem miasto może otrzymać gaz. W

kwietniu br. wykończona zostanie dokumentacja robót, zakupiono za 300 tysięcy złotych rur. WKPG w roku 1957 obiecała pieniądze i dała nawet 250 tysięcy złotych. Koszt głównego rurociągu wyniesie około 4 milionów złotych. Część kwoty dadzą zakłady pracy, resztę pokryje województwo. I znów nieporozumienie. Miejscowe instytucje chcą budować poszczególne odcinki gazociągu. Tylko w ten sposób mogą pomóc przy budowie. WKPG żąda natomiast przelania na konto MRN Leżajsk czystej gotówki. W innej formie nie może przyjąć pomocy. Nie znam się na tych ekonomicznych chwytach, ale mam wrażenie, że jest jakieś wyjście z tej sytuacji. Musi się znaleźć wyjście.

Elektryfikacja, gazyfikacja — dwie największe inwestycje dla Leżajski. Niemniej pilne jest budownictwo mieszkaniowe. Przed kilkoma laty sytuacja mieszkaniowa była znośna. Z chwilą gdy utworzono tutaj powiat, powstały rozmaite biura, urzędy, z mieszkańcami zrobiło się krócho. W biurkach Wydziału Kwaterunkowego leży 248 podań. Od wyzwolenia nie oddano tutaj ani jednego nowego bloku. W tej chwili buduje się dwa. Jeden z nich, już w sierpniu 1958 r. miał być wykończony. Do dziś jednak — nic z obietnicy. Oddanie drugiego bloku i rozpoczęcie budowy trzeciego planuje się na rok bieżący.

Król Zygmunt I Stary w roku 1524 przeniósł Leżajsk z nadmorskiego Sanu na jego obecne miejsce. Od tego czasu głównie handel. Na trakt handlowy Leżajsk — Sandomierz ściągają zagraniczni kupcy. Świadczą o tym dyplomy i przywileje królewskie znajdujące się w prze myskim archiwum.

Do roku 1965 ma stanąć w Leżajsku osiem nowych bloków mieszkalnych i... hala targowa. Nowoczesna hala targowa ze sklepami, bufetem, mieszkaniem dla dozorczy. Koszt budowy zamknie się cyfrą 1.400 tysięcy złotych. Około 28 tysięcy (ponoć tanio) kosztowała sama dokumentacja. Hala targowa jest podobno niezbędna dla Leżajski. Prócz niej powstanie tutaj dom handlowy, który chce budować PSS, posiadający w Leżajsku 43 sklepy najrozmaitszej branży. Sklepy starannie zaopatrzone, dobrze utrzymane i niezłe prosperujące. W sumie jest w Leżajsku do stu

ODPOWIEDZIALNOŚĆ TWÓRCY ZA SPOŁECZNE SKUTKI JEGO PRACY

(Z PRZEMÓWIENIA TOW. LEONA KRUCZKOWSKIEGO NA III ZJEZDZIE PZPR)

TOWARZYSZE I DELEGACI!

Nie ma potrzeby z trybuny tego Zjazdu szczególnie uzasadniać doniosłego znaczenia, jakie dla pomyślnego rozwoju budownictwa socjalistycznego posiada twórcza działalność w dziedzinie kultury.

Nie, nie trzeba z tej trybuny uzasadniać ani wielkiego szacunku naszej partii dla twórczej działalności w dziedzinie nauki, literatury i sztuki, ani też jej uprawnień do ideowego wpływu na rozwój tej działalności, bez której przecież niepodobna sobie wyobrazić dróg rozwojowych społeczeństwa socjalistycznego. Trzeba natomiast zwrócić uwagę na przyczyny, które sprawiły, że w okresie lat ostatnich mieliśmy i w pewnej mierze nadal jeszcze mamy do czynienia z poważnymi trudnościami ideologicznymi w środowiskach twórców, a zwłaszcza najważniejszym z nich — w środowisku literackim.

Więź między partią a środowiskiem pisarskim w znacznym stopniu została nawiazana w oświeczonych latach po wyzwoleniu. W wielu wypadkach była ona i pozostaje głęboka i szczerą, w wielu innych jednak okazała się związek raczej powierzchownym, albo wręcz koniunkturalnym, takim, który mógł przetrwać jedynie do pierwszego poważniejszego kryzysu. Oczywiście, fakt niktę powiązania większości twórców, nawet formalnie partyjnych, z życiem partii, z trudami jej codziennej działalności, nie oznaczał bynajmniej pozostawania tych środowisk w stanie politycznej izolacji. Przeciwnie, one właśnie wystawione były może najbardziej, z wielu powodów, na oddziaływanie innych, aktywnych jeszcze w naszym kraju, niesocjalistycznych lub wręcz antysocjalistycznych warstw i sił społecznych. Nic dziwnego, że w okresie przedpaździernikowego kryzysu, a nawet po przewyżczeniu go na VIII Plenum, szereg twórców rozszedł się z drogą partii, a środowiska ich przeży-



wwały ostrą gorączkę rewizjonistyczną. Drugą, jeszcze ważniejszą przyczyną szczególnej podatności środowiska literackiego na wpływy rewizjonizmu tkwił znacznie głębiej w samej istocie działalności twórczej. Podstawowym warunkiem tej działalności jest szczególnie: zdolność indywidualnego widzenia rzeczywistości, śmiałość i oryginalność kojarzenia spotrzeganych zjawisk, odkrywania wzajemnych powiązań, wierzchnia ucykła, często więc również zdolność i odwaga formułowania sądów niezgodnych z powszechnie przyjętymi, a nawet czasem wręcz im przeciwnymi. Są to cechy psychiczne niezwykle cenne także ze społecznego punktu widzenia, one to decydują o doniosłości i szczytnej roli, jaką przypada twórczości literackiej w życiu narodu.

One jednak zarazem mogą być źródłem poważnych dla twórcy niebezpieczeństw. Mogą prowadzić do wyniosłego stawiania się ponad społeczeństwem w roli samozwańczego „sumienia” do lekceważenia prawdy i historii, do fałszywego rozumienia pojęć niezależności i swobody twórczej w oderwaniu od tego procesu. W okre-

ślonych zaś sytuacjach politycznych mogą również obracać się wręcz przeciwko temu procesowi, jak to widzieliśmy u nas w okresie trzech lat ostatnich.

Zagadnienie to zasługuje na baczna uwagę. Jednym bowiem z błędów przeszłości było właśnie niedocenianie przez wielu działaczy partyjnych na odcinku kulturalnym zasadniczego znaczenia tej niezbędnej dla twórcy zdolności samodzielnego widzenia zjawisk oraz wynikającego z niej prawa, a nawet obowiązku, formułowania odkrywczych, a więc również krytycznych sądów o rzeczywistości. Niedocenianie tego elementu w pracy twórczej prowadziło wówczas do wielu konfliktów i rozterek w sferach niektórych twórców, także tych — a może zwłaszcza tych — którzy z głębokim przekonaniem pragnęli w swoim rozumieniu służyć prawom przez partię reprezentowanym.

Jakże dziś i na przyszłość zapobiegać tego rodzaju polityce? Co jest konieczne, aby to cenne i niezbędne prawo twórcy do samodzielności i oryginalności, do odkrywczej śmiałości widzenia i sączenia — nie prowadziło na manowce elitarnego samotnictwa i społeczeństwa, albo na kręte ścieżki społecznego indyferentyzmu, pogardy dla praw historii, lekceważenia trudnych codziennych wysiłków klasy robotniczej i jej partii?

Odpowiedź może być tylko jedna. Oto wykonywanie tego prawa twórcy musi szczególnie rozwinięte i wzięte w konfrontacji z życiem i wyalniane poczucie odpowiedzialności twórcy za społeczne skutki jego pracy. Ono jedynie może uchronić twórcę przed zejściem z drogi, na której humanistyczne ideały nauki i sztuki sprzymierzają się, na pożytek człowieka, z siłami przeobrażającymi samo życie, budującymi nowy, sprawiedliwszy ustrój społeczny.

To poczucie odpowiedzialności nie jest nikomu wrodzone, trzeba je z trudem nabywać i rozwijać. W naszych warunkach najbardziej powszechną szkołą odpowiedzialności społecznej jest udział w socjalistycznym budownictwie.

sklepów wliczając GS, Dom Książki (z kilkudniowymi rezydentami), kioski Ruchu” i inne. Jeden sklep przypada tutaj na ponad 50 mieszkańców miasta. Przy nadmiarze sklepów miasto nie ma ani jednej sali nadającej się na imprezy. Brak świetlic, brak domu kultury. W całym mieście oprócz sali kina są zaledwie dwie małe kłitki. W jednej z nich może zebrać się 50 osób, w drugiej 20. Nie przyjeżdża tu nigdy ani teatr, ani Estrada, ani żaden inny zespół. Od niepamiętnych czasów nie było w Leżajsku wieczoru autorskiego. W mieście, którego powiat ma najsłabiej w województwie rozwinięte czytelnictwo (92 czytających na 1.000 mieszkańców) jest jedna tylko księgarnia i jedna młoda dziewczyna z urzędu zajmująca się sprawami kultury. W tej sytuacji rozwiązanie i tak rozdmuchanego już handlu, budowa hali targowej wydaje się być przesadą. Niech PSS buduje swój dom handlowy, ale miasto z jakiej racji? Są pilniejsze wydatki. Chyba, że handel zajmie się kulturą. Prawda — PSS dużo działa na tym polu. Ma nawet jakiś zespół, organizuje kursy, wyścigi, ale na liłość jest ona przede wszystkim instytucją handlową.

Przy Inspektoracie Oświaty istnieje „coś” od kultury. Dla czego „coś”, no bo tak określiła to pani Zofia Rudzińska

pracownica tego jednoosobowego referatu — nie referatu wydziału — nie wydziału.

— Co się dzieje w Leżajsku?

— Konkurs zespołów instrumentalnych.

— A tak naprawdę?

— Tak naprawdę, to nic.

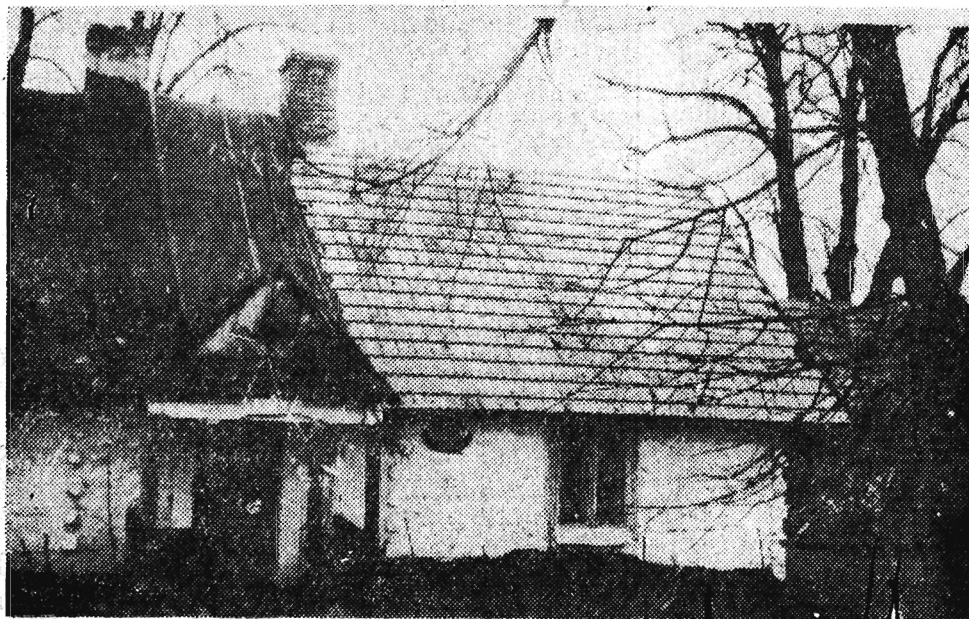
Brak pomieszczeń na imprezy, brak świetlic. Mieszkańcy chodzą do kina i czytają książki (nb. bardzo mało czytają).

Teraz biblioteka. Najpopularniejsi autorzy — Orzeszkowa, Krasiński, Sienkiewicz, Bunsch. Najpoczytniejsza książka? „Zbrodnia Sylwestra Bonnard” Anatola France’a. To już moja odpowiedź. Chwyliły tytuł książki sprawia, że na jej kartce widnieje wielu, wielu czytelników. Wszyscy się rozczarowują i oddają książkę po dwóch dniach, bo nie kryminalna to „zbrodnia”. Coś z informacją o książkach niedobrze w tej bibliotece...

Było królewskie prawo dotyczące osiedlenia się kupców w Leżajsku i gwarantujące im pewne ulgi. Był również przywilej na podstawie którego Leżajsk miał prawo utrzymania wagi publicznej dla kupców i odbiorców. Miał Leżajsk królewski dyplom pozwalający na budowę składów dla przechowywania towarów.

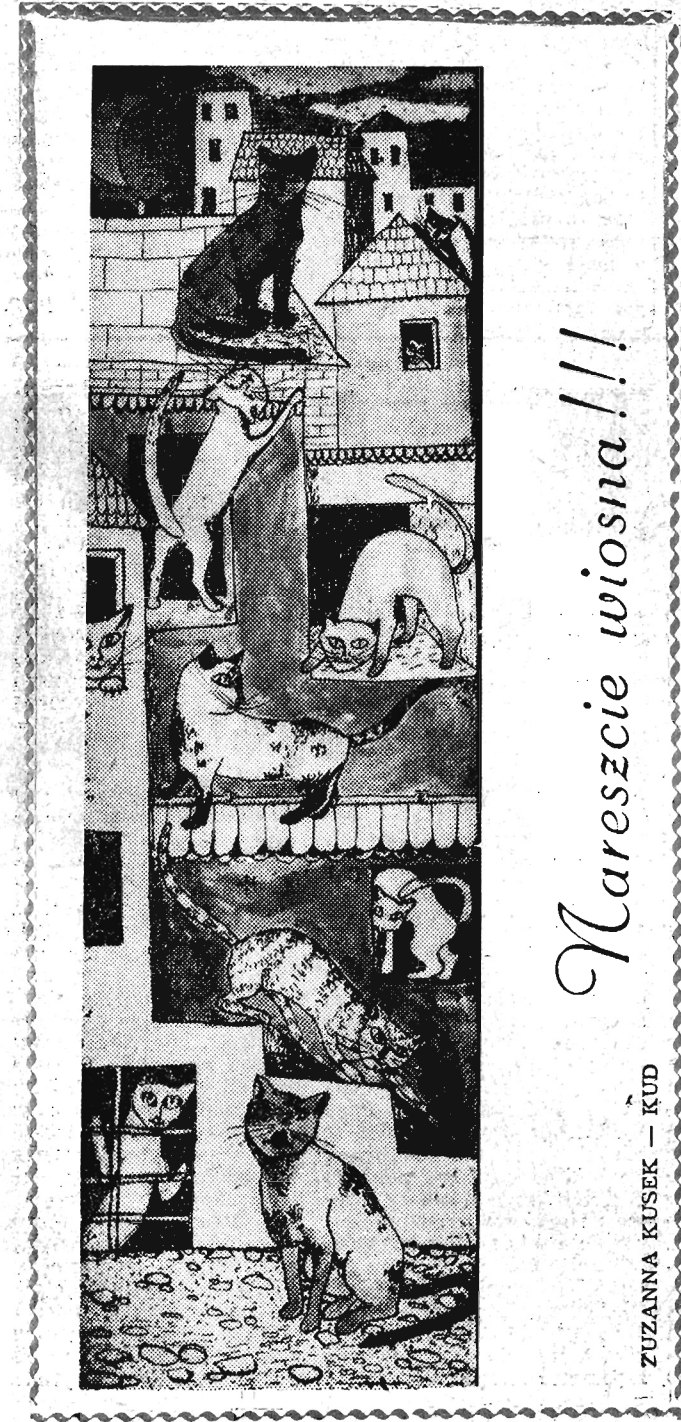
Po bibliotece kolacja w reprezentacyjnej gospodzie PSS. Czytam na ścianie budujące hasła: „Z winna dobra mina”.

(Ciąg dalszy na str. 2)



ZABYTKOWY DOMEK (Mod rzew)

(zdjęcie autora)



Nareszcie wiosna!!!

ZUZANNA KUSEK — KUD

JERZY JAWCZAK z Sanoka laureatem I nagrody na Ogólnopolskiej Wystawie Fotografii Artystycznej



Młody fotografik-amator — JERZY JAWCZAK z Sanoka został laureatem ostatniego Ogólnopolskiego Konkursu Fotografii Artystycznej zorganizowanego przez Zarząd Główny Towarzystwa Fotograficznego w Warszawie. Zdobył on pierwszą nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki wśród 2.300 nadesłanych prac z całej Polski. Na ogólną ilość 220 zakwalifikowanych do wystawy prac, pierwsza nagroda przypadła jemu. Ogółem wyróżniono 62 prace. Wszystkie oglądać można na wystawie w salach Muzeum Historycznego w Warszawie, która potrwa do 12 kwietnia br.

Wystawione przez tego utalentowanego artystę fotografie stanowią o wysokich aspiracjach artystycznych w sztuce fotograficznej, którą mimo tak młodego wieku opanował już bardzo dobrze. Obok działalności wystawowej, Jerzy Jawczak rozpoczął współpracę z tygodnikami ilustrowanymi i wydawnictwami artystyczno-graficznymi.

Zyczymy mu dalszych sukcesów.

... ZOSTAWIŁA PO SOBIE SPUŚCIZNĘ — która długo przetrwała w pamięci ludu...

WZEBRANIU Zarządu Głównego Towarzystwa im. Marii Konopnickiej, jakie obradowało ostatnio w Warszawie, obok członków poszczególnych komisji Towarzystwa, wzięli również udział przedstawiciele tych terenów, miast czy też zakątków naszego kraju, z którymi nazwisko i pamięć poetki związane są szczególnie mocno. Dzięki temu zebraniu, po raz pierwszy w niedługich zresztą dziejach Towarzystwa (założone zostało bowiem w ubiegłym roku) dało dość szczegółowy przegląd tego, co przygotowuje się w związku z zaplanowanym na rok przyszły obchodem 50-lecia śmierci Konopnickiej.

W obradach, jakie toczyły się w sali warszawskiej Biblioteki Uniwersyteckiej pod przewodnictwem tow. Szwalbego, uczestniczyli m. in. dr Kiernik, prof. dr Baculewski, dyr. ZAKS i in. Rzeszowszczyzna, która będzie głównym terenem obchodów w r. 1960, reprezentowana była dość liczyliście: był ob. Duda-Dziewierz, dyrektor Muzeum w Łańcucie, ob. Sikorski — pełnomocnik rodziny poetki, zamieszkały obecnie w dworku w Żarnowcu, ob. Cmela z dyrekcji Okręgowego Muzeum w Rzeszowie, któremu podlegają roboty remontowe prowadzone w Żarnowcu.

Interesujący przegląd warsztatów naukowych i literackich związanych z twórczością Konopnickiej przedstawił prof. Baculewski — sekretarz generalny Zarządu Głównego Towarzystwa. W Instytucie Badań Literackich PAN w Warszawie zgromadzone największe w tej chwili i najbogatsze w kraju źródło materiałów bibliograficznych poetki, jej artykułów i materiałów. Archiwum obejmujące kilka tysięcy „kartek”, stało się powiększa o nowe pozycje, w miarę jak ożywiają się badania nad życiem i działalnością poetki. Z tej dziedziny wiele ciekawego powiedzieli uczestniczący w naradach nauczyciele, działacze kulturalni, zamieszkujący i pracujący w miejscowościach, w których ongiś przebywała poetka. Nauczycielka języka polskiego przybyła z Poddębic (woj. łódzkie), mówiła o materiale z tych właśnie stron — z Bronowa, z Gusina, gdzie poetka mieszkała po zamążpójściu, gdzie przeżyła aresztowanie swego męża, gdzie zapoznawszy się z niedolą ludu, zamknęła ją później w swych Obrazkach. W Poddębicach społeczeństwo postanowiło u-

fundować trwały pomnik pamięci poetki — otwierając tu w roku 1960 dom kultury jej imienia. Na wielkich kamieniach zaś w Bronowie i Gusinie, gdzie lubiła siedzieć, rozmyślać, postanowiono w roku 1962 wmurować tablice pamiątkowe.

Na 23 maja — dzień urodzin poetki, przygotowuje się tu wieczór pieśni i poezji. W Bronowie, nauczyciel Kasprzak założył koło Towarzystwa liczące 18 członków. W

przypadającej w r. 1962 stu-dwudziestej rocznicy jej urodzin, z obchodami 1000-lecia Państwa Polskiego. Postanowiono wystąpić w najbliższym czasie z konkretnym programem i propozycjami do Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Pomnikami, które w tym właśnie czasie wzniesione zostaną w różnych stronach naszego kraju i nazwane imieniem poetki, będą szkoły. Uczestnicząca w obradach Zarządu Głównego delegacja koła im.

go, dla nas były szczególnie czytelne, gdyż dobrze znamy ten obiekt. Wędrowały one z rąk do rąk, podobnie jak najświeższe zdjęcie grobowca Marii Konopnickiej na cmentarzu we Lwowie. Zdjęcia tego pomnika, odnowionego przez radzieckiego artystę-rzeźbiarza, przesłał do Towarzystwa ob. Jan Kostyrko ze Lwowa... Z ręki do ręki wędrowały również liczne wydawnictwa, które z całego świata napływają już „na adres” naszego muzeum. Dwutomowy wybór poezji wydany przez Związek Polek w Ameryce, według układu Jadwigi Karłowiczowej — to zapowiedź innych wydawnictw polonijnych. Są zapowiedziane wydawnictwa utworów Konopnickiej z Czechosłowacji, Bułgarii. Towarzystwo, wraz z Instytutem Badań Literackich i uniwersyteckimi katedrami języka polskiego, stworzyć zamierza w Żarnowcu specjalną stację naukową, zgromadzić tu rękopisy i korespondencje poetki, której wiele jeszcze znajduje się w rękach prywatnych. W ten sposób w ramach obchodów Tysiąclecia, wśród wielkich i ważkich spraw porządkowania dzieł naszej kultury, twórczości i pamięci Konopnickiej odnajdują należne sobie miejsce. O niej to, gdy zmarła 8 października 1910 roku wśród słów pożegnania mocno i prawdziwie zabrzmiał głos polskiego proletariatu w SDKP: „L-owkim Młocię: „Zostawiła po sobie spuściznę, która długo przetrwała w pamięci ludu. Nie była ona poetką proletariatu miejskiego, lud wiejski daleko więcej zajmował miejsca w jej sercu, ale gorący jej demokratyzm zwracał się do najbardziej uciskanych warstw i wzbijał nieraz na szczyty skrajnego radykalizmu. Daleka od teorii proletariackiej, zbliżyła się do proletariatu „miemnym swym uczuciem. Dopóki będzie panować na świecie krzywdy i niedola, dopóki z ziemią rozorywaną mieszać się będzie pot ciężkiej pracy, dopóki spod młota ucisku tryskać będą gorące iskry buntu, dopóki nie zeszarzeje się poezja Konopnickiej i czytać będzie lud te strofy proste i kryształowo przejrzyste jak sznurzy iesz. Znajdzie w nich wyraz swych bólów i cierpień, swej nadziei czarnej jak noc nieprzejrzana. A wśród swych pieśni bojowych znajdzie je znówu mocne i zwarte, jak krzyk pierśi zahartowanej w pracy”.

M. BOGUSŁAWSKA



Odnoviony grób KONOPNICKIEJ na cmentarzu we Lwowie. (Ze zbiorów Zarządu Głównego Towarzystwa im. Marii Konopnickiej w Warszawie).

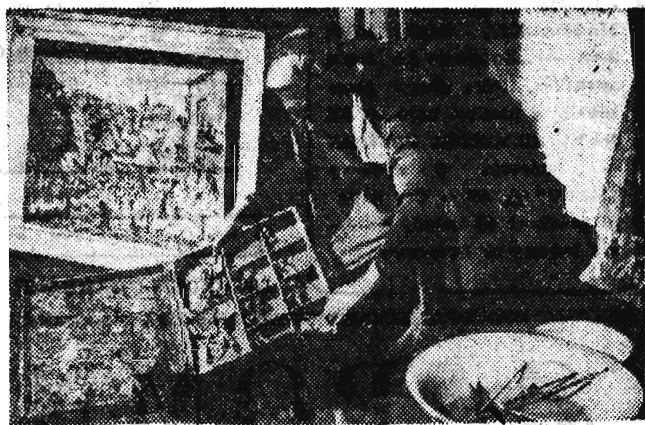
Łęczycy, kustosz muzeum ob. Grodzka wiele pracuje nad tym, by wiersze, pieśni i nowele poetki znane były i dorosłym i młodzieży. Miłośnicy turystyki zamierzają zorganizować szlak turystyczny wiodący od Kallsza do Poddębic... W Suwałkach, gdzie poetka przyszła na świat, komitet społeczny postanowił wybudować bibliotekę i park jej imienia. W Warszawie, Instytut Badań Literackich, autorzy jak Alina Brodzka i in., którzy specjalnie poświęcili swe badania twórczości poetki, a także nauczyciele języka polskiego opracowują coraz to nowe szczegóły związane z uczestnictwem Konopnickiej w dziejach rewolucji w stolicy w latach 1905—1906, kiedy to w czasie pobytu w Warszawie niosła ofiarą pomoc uwięzionym w Cytadeli i ich rodzinom. Koła Towarzystwa im. Konopnickiej na terenie Warszawy tę sprawę szeroko podejmują...

Wiele mówiono na temat połączania obchodów 50-lecia śmierci Konopnickiej oraz

Marii Konopnickiej z Tarnowia, polniformowała o akcji budowy szkoły. Przed 40 laty w Tarnowie nazwana została imieniem Konopnickiej szkoła, która została całkowicie zniszczona w czasie działań wojennych. Obecnie, w akcji 1000 szkół na Tysiąclecie tarnowianie przystąpili do budowy nowego budynku szkolnego.

O tym, co robi się (i czego dotychczas nie zrobiono) mówiła nasza rzeszowska grupa. Słuchano nas z uwagą, gdyż przygotowanie siedziby muzeum biograficznego poetki, zakończenie budowy szkoły w Żarnowcu, nie są to bynajmniej przedsięwzięcia małe i łatwe. Jednakże przy pomocy i pełnym zainteresowaniu Prezydium WRN i Wojewódzkiej Instancji Partyjnej, sprawy te zostaną w terminie doprowadzone do końca. Owe pokazywane na naradzie barwne makietki scenariusza wnętrza przyszłego muzeum żarnowieckie-

Z WYSTAWY FOTOGRAFIKI EDWARDA HARTWIGA



Na zdjęciu: W pracowni plastyka.

Fot — CAF

Z narady w Brzozowie

Czy nastąpi przełom?

WDYSKUSJI padły ciekawe głosy i dlatego słuchało się jej z wielkim zainteresowaniem. Sam zresztą temat był frapujący. W zarliwych wysiąpieniach padło wiele oryginalnych określeń i porównań. Jedno szczególnie utkwiło w pamięci. Działalność kulturalno-oświatową porównał jeden z posłów powiatowego sejmiku kulturalnego w Brzozowie do podlewania kwiatów. Pozornie nie widać — rozwijał swoją myśl ów poseł — czy roślina ma odpowiednie warunki do wzrostu czy też nie, woda bowiem szybko weńsiąka w glebę, ale po pewnym czasie można to jednak zauważyć po zielonych albo też zwidłych liściach kwiatu. Bardzo żmudna jest praca kulturalna, nie od razu są widoczne jej wyniki, a to często zraża działaczy. Inny dyskutant zabierający głos na tej samej naradzie porównał pracę kulturalną do... dziurawego worka — można do niego sypać i sypać, a wyniku tego nie widać. Dużo prawdy jest w tych porównaniach. Użyli ich działacze ze środowiska wiejskiego mający za sobą długoletnie doświadczenie zdobyte w trudnych warunkach. Nie łatwo jest nadrobić zaniechania przeszłości. Pracę podobnie jak w innych powiatkach trzeba było zacząć od likwidacji analfabetyzmu — spuścizny jeszcze okresu sanacji. Iż trud wymagało z kolei zaszczepienie zamiłowania do książki. To trwało całe lata. Jeśli dziś w powiecie brzozowskim istnieje 19 bibliotek gromadzkich oraz 46 punktów bibliotecznych, 47 różnych zespołów amatorskich, głównie teatralnych to można mówić, że ta żmudna praca nie poszła na marne, są wię-

doczne jej wyniki. Oczywiście nie w każdej miejscowości jednakowe i zadowalające. Nie każdy zespół dorównuje poziomem kapeli z Górek, która w ubiegłym roku zajęła II miejsce na eliminacjach centralnych i występowała w telewizji. Zespół ten prowadzi ob. Florek. Dziś cała wieś pełna jest muzykantów, a z początku nie wiedzieli którądy „do trąby dmuchać”.

W różnych warunkach pracują zespoły amatorskie. Nie raz te, które mają bez porównania gorsze warunki zwyciężają się lepszymi wynikami i odwrotnie. Wyniki nie zależą od warunków lokalowych, ale przede wszystkim od ofiarnej pracy działaczy oddanych sprawie. Takich jak Florek z Górek, Dymczak z Dynowa, Prajsner z Malinówki, K. Stuta z Domarada i wielu innych. Zdanych korzyści nie mają z swej pracy prócz własnego zadowolenia. Nie zawsze praca ich zyskuje uznanie. Padły na naradzie słowa krytyczne pod adresem władz. Rady gromadzkie nie zawsze mają taskawę oko na działalność kulturalną, traktują ją po macoszemu. Przykładów padło wiele, ale nie chodzi tu o ich wymienianie. Chodziło na tej naradzie o podzielenie się doświadczeniami, metodami pracy. Uniwersalnym nie ma, każdy zespół, każda świetlica działa niezależnie od swoich warunków. Sejmik powiatowy działaczy kulturalnych z powiatu brzozowskiego spełnił swoje zadanie. Czy od razu nastąpi przełom? Nie, od razu nie można się tego spodziewać, ale praca kulturalno-oświatowa nabierze większego rozmachu.

S. P.

W SETNĄ ROCZNICĘ ZGONU ZYGUMNTA KRASIŃSKIEGO



W setną rocznicę zgonu Zygumnta Krasińskiego w Opinogórze (pow. ciechanowski) odbyła się uroczystość poświęcona pamięci poety.

Na zdjęciu: Na wystawie poświęconej poecie zorganizo-
wanoj staraniem kierownika biblioteki powiatowej w Ciechanowie. CAF — fot. Barącz

Impresje z wystawy grupy „MARG”

ABY ROZUMIEĆ sztukę, a szczególnie sztukę współczesną, trzeba z nią obcować. Odczyty, publikacje — to działania przygotowawcze, bezpośrednie zetknięcie się z dziełem sztuki wywołuje kontakt rzeczywisty.

Spółczesność nasze, w większości wychowane na tradycjach malarstwa dziewiętnastowiecznego, uznaje najczęściej konwencje, zamykające działanie sztuki w granicach ustalonych i uznanych od dawna.

Istnieje u nas jakaś trudność do przewyciężenia niechęć do wszystkiego, co dzieje się nowego w plastyce. A przecież życie idzie naprzód, dokonują się wielkie przeobrażenia, postęp przywdział wielomilowe buty.

Nie żądajmy od artysty, aby powtarzał wciąż, raz znalezione formy. Niepokój naszych czasów, pośpiech i pasja odkrywczości, muszą znaleźć swój aspekt i w sztuce.

Być może, że niezwykle przerosł subiektywizm — skomplikowane, niekiedy maloczytelne formy plastyczne wypowiedziane się, utrudniają kontakt twórcy z odbiorcą. Nie chcę bynajmniej powiedzieć, że wszystko, co po-

wstaje nowego w plastyce jest słuszne i twórcze. Któż zaryzykowałby podobne twierdzenie. W każdej epoce obok dzieł wielkich, wybitnych, powstają rzeczy przeciętne, mierne i całkiem złe. Wyselekcjonowanie dzieł rzetelnych i dobrych nastęrcza może większe trudności dziś, niż kiedykolwiek.

Nie w tym rzecz, chodzi o zrozumienie istoty współczesnej twórczości. W tym dopomóż nam tylko bliski kontakt ze sztuką. Myślę, że im bliżej będziemy z nią obcować, tym łatwiej będzie nam ją zrozumieć. Dlatego wydaje mi się, że najpilniejszą z spraw dotyczących plastyki jest jej popularyzacja.

Obecnie gości w Rzeszowie wystawa grupy krakowskich artystów. Wystawa ta była uprzednio pokazana w Krakowie, a w kolejnym etapie swej wędrówki odwiedzi jeszcze szereg miasteczek naszego województwa. Prace zgromadzone na wystawie pokazują rzetelny poziom artystyczny, choć nie twierdzę, że są najlepsze, czy najbardziej charakterystyczne dla poszczególnych twórców — mają oni bowiem za sobą poważny dorobek artystyczny, chociaż należą do



ZBIGNIEW GRZYBOWSKI

„MARTWA NATURA”
(tempera)

generacji młodych artystów. Z eksponowanych dzieł, bardzo interesującą pozycją wydaje mi się grafika.

Na szczególną uwagę zasługują rzeźboryty Jerzego Panika. Chciałabym nadmienić, że ten utalentowany, znajdujący się dziś w czołówce polskich grafików, artysta ma na terenie naszego województwa gorących wielbicieli, a to spośród byłych wychowanków Liceum Plastycznego w Sędziszowie, gdzie wprowadzał w arkana sztuki wiejskich chłopków, którzy do dziś nie mogą zapomnieć swego „mistrza”.

Na wystawie pokazuje Jerzy Panek trzy rzeźboryty: „Portret”, „Portret kochanki”, „Danse macabre”. Cechuje je bardzo indywidualna forma wyrazu plastycznego — panu je tu jakaś niezwykła oszczędność w posługiwaniu się kreską, zdumiewająca dyscyplina konstrukcyjna, rozważa i logika. Panek buduje formę z elementów najistotniejszych, sprowadza ją do samej syntezy. Potrafi doskonale wyważyć płaszczyznę, równoważyć czernie i biele, przeciwstawiać kierunki linii, to znów wprowadzać kreskę rytmiczną

● FOTO PODWIECZOREK ★ FOTO PODWIECZOREK ●

„III Podwieczorek bez mi krofonu” w Klubie Dobrego Filmu zgrupował - jak już zresztą informowaliśmy, wielu renomowanych wykonawców.



STEFAN BARTIK — do skonały odtwórca „Grube-ga” w filmie „ANATOL SZUKA MILIONA” otrzymał sporo braw za monolog „Przed sadem” i „Piosenkę kataryniarza”.

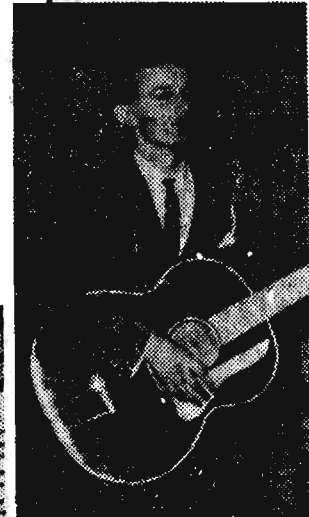


Eryk Schosler — to rzeszowski Zbigniew Kurtycz, wprawdzie młodszy, ale za to zapowiada się na duży talent.

Było cymbalistów wielu... a wśród nich Feliks Wojnarowicz z Jasła.



„Klubowicze” jak zwykle dopisali i bawili się nieźle, jak zresztą widać na załączonym obrazku.



ALFRED MASTEJ w monologu Cz. Szewczyka pt. „Sztuczny lunatyk”.



KIERES — to nie tylko magister filozofii, ale również znakomity iluzjonista.

Oto jeden z jego popisowych numerów — wędrujące piłeczki.

Foto: KOPEĆ

ZAPOMNIANE MIASTECZKO

(Ciąg dalszy ze str. 1)

„Z piwa głowa się kiwa” i wreszcie — „Wódka robi z geniusza durnia, a z durnia geniusza”.

Jak to dobrze, że człowiek nie jest geniuszem. Zawsze jest jeszcze szansa, wystarczy rąbnąć sobie pół szklaneczki. Acha(!) szklaneczki, bo brakuje kieliszków.

Teraz można przeczytać o statni fraszce — „Chcesz dobrze spać, więc myślij, że swojej wyżeń łbice. Zła droga do Leżajska gdy na Myślenice”. (Wespazjan Kochowski).

Rzeczywiście trzeba iść spać. Jak na jeden dzień jestem syt wrażeń. Niebezpiecznie byłoby zastanawiać się nad niektórymi problemami miasta Leżajska.

DRUGI dzień pobytu w Leżajsku rozpoczynam od-wiedzina. W Spółdzielni Przemysłu Ludowego „Przemysł Ludowy”. Zakład zatrudnia około 30 pracowników i produkuje śliczne tkaniny dekoracyjne i regionalne. Ze spółdzielnią w Leżajsku wspólnie pracuje około 25 chałupników ceramików i jej filia w Sazynie Kolonii (tkactwo, farbiarstwo i zgrzeblarstwo).

Po raz pierwszy widzę ręczne warsztaty tkackie. Trudno mi pojąć jak z takiej płataniny nici, sznurków może wytonić się piękny wzór ludowego raitucha. Poza tym prymityw samych urządzeń... ale Urszula Kaczmarczyk jedna z lepszych tkaczek spółdzielni twierdzi, że praca nie jest trudna i poza tym — „cudów nie ma”. Chyba racja.

Zegnam ob. Piegdan kierowniczkę Spółdzielni i wraz z moim cicerone ob. Stanisławem Decem opuszczamy warsztaty. Za chwilę zostaną przedstawiony prof. Depowskiemu.

Prof. Depowski — niesposób być w Leżajsku i ominąć tego człowieka. Jest on jednym z tych, którzy są najsilniej związani z miastem. Historyk, kronikarz, spółdzielca, zielarz, działacz oświatowy, być może nie wymienięm wszystkiego, ale proszę mi wybaczyć.

O prof. Depowskim krążą nawet anegdoty. Ma on na przykład zwyczaj pasienia krów. Opowiadano mi jego monolog, który wygłasza idąc za swoimi bydłkami. „Profesor Depowski pasie krowy, ale pasie krowy profesora Depowskiego”.

Jest w tym niemłodym już człowieku jakaś niezwykła pasja, ten człowiek jest uosobieniem szczerości i bezpośredniości, za którą uwielbiają go uczniowie gimnazjalni. Doprawdy mocno byłem zakłopotany gdy jechaliśmy

bryczką zwiadać słynne organy leżajskie. Kłaniali się nam niemal wszyscy przechodnie w mieście.

A organy to osobny rozdział. Wykonał je w 17 wieku organmistrz Jan Głowiński z Krakowa i mają podobno najcudowniejszy ton ze wszystkich w kraju. Nawet otiwskie, większe ustępują leżajskim pod względem czystości tonu. Rozmiary: jedna z drewnianych piszczałek, są i metalowe dolne C. 16 drgań na sekundę, liczy sobie 11 metrów długości i 0,5 metra szerokości. Zanim zainstalowano elektryczne silniki do napędu miechów, 21 kalikantów musiało przy nich bez przerwy pracować, po dwóch naraz. Kiedy po remoncie w 1905 roku próbowano organy, to rezonans był tak silny, że laska posawiona na posadzce podskakiwała na wysokość kilkunastu centymetrów. Do dziś zresztą nie gra się na całym instrumencie, groziłoby to popękaniem murów kościelnych.

Przed kilkoma tygodniami grał na organach leżajskich dyrygent „Mazowsza”, który orzekł, że lepszego instrumentu i o podobnej sile głosu jeszcze nie spotkał. Wyobraźcie sobie, że sile tych organów nie dorównuje 200-osobowa orkiestra dęta. Niejedną jeszcze osobliwość może poszczycić się Leżajsk.

Zbyt krótko zatrzymałem się tutaj, aby poznać wszystkie, ale nie ominałem „Chałupkę”.

Wzbogacony Leżajsk stał się znów przedmiotem napadów wrogów, rabunków i pożarów. Liczne przywileje dotyczyły także jarmarków i targów, które z małymi zmianami odbywały się tu siłą tradycji do dnia dzisiejszego. Dla ułatwienia łączności z Zasaniem i wsiami tam leżącymi miał Leżajsk od niepamiętnych czasów prawo utrzymywania promu, co nie było obojętne pod względem handlowym. Dziś jest na Sanie pod Leżajskim most. I teraz masa wsi okolicznych grawituje kulturalnie i handlowo do Leżajska.

Chałupki to dzielnica Leżajska, dzielnica albo podmiejska wioska, w której dzieją się „cuda”.

Chałupki mianowicie taśmo wo produkują świętych, tak świętych... z gipsu. Produkcja idzie na „eksport” do Krakowa, Częstochowy, Kalwarii. Wywozi się gipsowe figurki całymi wagonami i rzecz podobno nieźle popłaca. Tym bardziej, że nie tylko świętych produkują Chałupki. Robi się tu i inne cuda i cudenka. Kotki, słonie, myszki, pasterki, pieski — wszystko ślicznie malowane, lakierowane, wyglądzone. Taki pieszek ze złotawą sierścią, odrobiony jak żywy kosztuje jedyne 26 złotych.

Święci mają czerwono-niebiesko-żółto-zielone szaty plus rumiane policzki i błogosławia swoimi stwórcom, i plynie do tysięcy domów gipsowa tandeta — „za jedyne 26 złotych”. Wypacza ludziom gust, wyludza pieniądze z kieszeni. Iu jest takich chałupników, z pełną automatyzacją produkcji, z kompresorami do natryskowego malowania figurek, z całym warsztatem do wyrobu gipsowej tandety? Nikt nie zna dokładnej liczby — 20, 50? Na Chałupki dowozi się gips całymi wozami. Jadą furmanki z gipsem zwykłym, wyjeżdżają z gipsem złotodajnym, z taakim gipsem. Ile za rabiają gipsiarze na Chałupkach? Dwa tysiące w miesiącu cztery, pięć czy więcej? Od jakiej sumy płać podatki i czy wszyscy płać podatki? Nic nik nie wie, tę sprawę kryje głębokie milczenie.

A przecież na Chałupkach wyrabia się nie tylko gipsowe paskudztwa. Nieliczni chałupnicy robią piękne, drewniane zabawki dla dzieci, które są małymi dziełami sztuki ludowej. Np. słynne fujaarki leżajskie, które rokrocznie idą na Targi Poznańskie i tam masowo wykupują je cudzoziemcy. Prawdziwych chałupników, którzy podtrzymują tradycje sztuki ludowej trzeba popierać jak najbardziej. Umożliwić im rozszerzenie swoich warsztatów, ułatwić zbyt, bo są oni w dużo gorszej sytuacji niż specje od gipsu. Tak to już się dzieje, że tandeta prędzej dociera do ludzi niż dobra sztuka. Należy walczyć z tym zławiskiem. I to na dwóch frontach. Środkami administracyjnymi, egzekwowaniem podatków i poprzez tłumaczenie ludziom co wartościowe i ładne naprawde.

Ziemia leżajska — tradycje handlowe, tradycje chałupnicze. Leżajskie koszyki z Łętowni wędrują za granicę, bobrowki zbierane w leżajskich lasach zjada angielski górnik. Tylko z tą kulturą, z upowszechnieniem kultury sytuacja nie doobra.

Zegnam cię miłe, zapomniane miasteczko i przypominam o Tobie wszystkim. Z Rzeszowa do Leżajska jedzie się tylko dwie godziny.

JERZY WALAWSKI

* Dane historyczne na podstawie opracowania prof. Depowskiego.

i płynną, tworząc niezwykle sugestywne dzieła.

Antoniego Haskę reprezentuje szereg litografii. Każda z nich zasługuje na osobny komentarz. Wszystkie są interesujące, posiadają klimat, dużą subtelność nastrojów, wykazują rzetelne opanowanie rzemiosła. Litografia „Na Łodzi” jest jakaś bardzo liryczna, pełna melancholii i smutku wielkiej wody, w barwnym „Magazynie kwiatów” na tle niemal przezroczystej zieleni żyją postacie z prawdziwego zdarzenia, kreślone z temperamentem, lapidarnie mocną kreską, wydobyczą płaszczyzn szerokie, uproszczone.

W grafice Kunza uderza dużej bogactwo środków wypowiedzenia, umiejętność przechodzenia do różnych nastrojów, które potrafi uzyskać zadziwiający sposób.

Witold Skulicz eksponuje trzy monotypy — szczególnie podoba mi się „Głowa” utrzymana w silnych czerniach i błękitach. Skrótowa, bardzo piękna forma podkreślona jest wyrafinowanym rysunkiem żółtej kreski, która doskonale „siedzi” w kolorystycznej gamie obrazu. Dwie inne monotypy „Strach” i „Bajka” zwracają uwagę poetyckim, niemal baśniowym nastrojem.

Z eksponowanych na wystawie prac malarskich znajdują się również interesujące pozycje.

Jedną z ekspozycji, która mnie osobiście bardzo zafascynowała, jest praca Stanisława Wójtowicza „Wiochy” — wykonana na papierze w technice mieszanej, posiada jednak niezwykle silną kolorystycznie, malarską wizję. W tej fascyzującej kompozycji uderza zadziwiający ład, konsekwencja i logika. Obraz utrzymany jest w gorących czerwieniach; panuje tu niezwykła dynamika koloru, duży ładunek emocjonalny, który bardzo silnie angażuje widza.

Włodzisław Buczek pokazuje kompozycje o charakterze abstrakcyjnym, gdzie układ

form i zestawy barwne tworzą zaskakujące spiecia i kontrasty, zachwala kolorystyka, zestawienia często surowe, podkreślają ostrość form niemal zawsze dążących do spiecia.

Pejzaże Józefa Kluzy zwracają uwagę dużą rozpiętością w wyrazowych środkach plastycznych. „Pejzaż z Norwegii” utrzymany w czerwieniach jest bardzo dynamiczny, potraktowany szeroko, z dążnością do bardzo całościowego potraktowania sprawy. Drugi „Pejzaż” Kluzy jest zupełnie statyczny, w kolorze spokojny — utrzymany w bardzo szla-

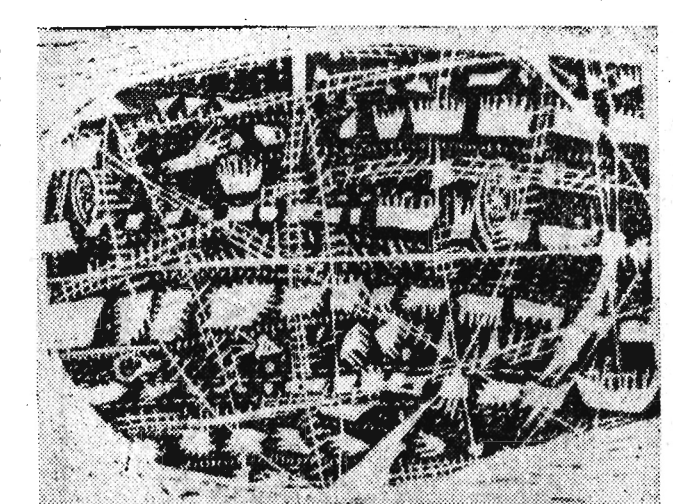
chetnych stonowanych zestawieniach barwnych, doskonałe harmonizujący z subtelnym rysunkiem syntetycznych form.

Jeśli już mowa o pejzażu wróć do zatrzymania się przy pracy Józefa Marka. Obraz utrzymany jest w konwencji realistycznej, szeroko potraktowane płaszczyzny pokazują podkrakowską scenografię Wisły.

Gwazde i tempery Zbigniewa Grzybowskiego posiadają gamę barwną stonowaną, skłaniającą się ku nowościom. Formy wydobywa artysta lapidarnie, skrótowo, nie rezygnując z ich czytelności. Często posługuje się czarnym konturem, stosowanym zresztą bardzo wrażliwie i umiejętnie.

Bardzo interesującą pozycją wydaje mi się ceramika Antoniego Hajdeckiego. Formy, doskonale związane z konstrukcją zdobionego przedmiotu, tworzą bardzo dekoracyjne kompozycje, utrzymane w pięknych, bardzo szlachetnych zestawieniach barwnych, gdzie przeważają czernie, biele, złamane żółcie i zielone.

Oprócz talerzy eksponuje Hajdecki dwie rzeźby. Jedna z nich to kameralna kompozycja, przedstawiająca dwie postacie, o kształtach sprowadzonych do sugestywnej deformacji. „Głowa” charakteryzuje się również ujęciem lapidarnym i skrótowym. Składa się jakby z trzech zasadniczych członów, o formach przeciwstawnych, lecz mię-



JERZY PANEK — DANSE MACABRE (drzeworyt)

kich, tworzących niezwykle rytmiczną i piękną całość.

Tadeusz Ostaszewski prezentuje na wystawie rzeźbę o charakterze klasycznym (portret p. Hanki). Doskonała równowaga form czyni rzeźbę pełną spokoju, harmonii i powagi. Druga rzeźba Ostaszewskiego to „Małgorzata”. Tutaj elementy rzeźbiarskie tworzą formy realistyczne, mocne, skrótowe, nieco twarde, dążące do uzyskania ładu, do konstrukcyjnego ujęcia całości.

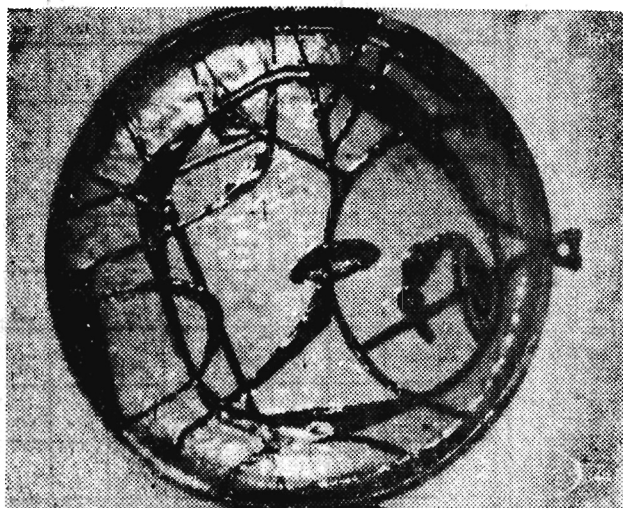
Mamy jeszcze dwie rzeźby Józefa Marka: „Głowa”, w której ważną rolę odgrywają oczy” i „Głowa o płaskim obliczu”. Choć obydwie rzeźby są różnie traktowane,

widzimy tak w jednym, jak i drugim przypadku dążenie do uzyskania silnej ekspresji w rzeźbie.

Tak więc ogólnie wystawa przedstawia się interesująco, prezentuje dobry poziom artystyczny. Warto pojąć i obejrzeć ją. Na pewno dostarczy wiele wrażeń i przeżyć, nasunie wiele refleksji.

W sztuce szukamy często afirmacji własnych doznań i oczekiwań, w wibracji zestawień barwnych, w formach zamkniętych na płaszczyźnie obrazu zwykliśmy odnajdywać własne marzenia.

RENATA NIEMIRSKA - PISAREK



ANTONI HAJDECKI — TALERZ (ceramika)

